

KLUKI

To był wyjątkowy dzień dla uczestników Letniej Akademii Kaszubskiej zorganizowanej przez Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną w Wejherowie. Odwiedzili oni bostwiec Muzeum Wsi Słowińskiej - skansen w Klukach.

To był dość wyjątkowy dzień dla uczestników Letniej Akademii Kaszubskiej zorganizowanej przez Powiatową i Miejską Bibliotekę Publiczną w Wejherowie. W sobotę o 10.00 autokar prowadzony przez młodog, nader sympatycznego kierowcę **Maćka Makurata** ruszył spod siedziby biblioteki w drogę do starej słowińskiej wsi Kluki, w której znajduje się skansen, będący częścią Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

Pogoda jak wymarzona: jest słonecznie, ale nie za gorąco. Humory dopisują. Pani Jadzia już niemal od początku jazdy nadaje właściwy ton wycieczce. Intonuje kaszubskie piosenki, które szybko chwytają cały autokar. Dwie godziny i 109 km jazdy mija jak z bicza strzelił. Za Smołdzinem czujemy się jak na wycieczce morskiej: na drodze liczna wyboje, ale dobrze resorowany autokar kołysze się jak na morskich falach. W końcu docieramy do Kluk.

Przez chwilę wydaje nam się, że cofnęliśmy się w czasie. Niewielka wieś, zdominowana przez skansen, cofa nas do XIX wieku. Gdy wchodzimy do skansenu, wrażenie jeszcze się potęguje. Trudno to

nawet opisać. Po prostu trzeba to przeżyć samemu.

W skansenie w Klukach podziwiamy kilkanaście domów i zabudowań gospodarczych, w większości przeniesionych do muzeum z okolicznych miejscowości i pieczołowicie zrekonstruowanych. Wewnątrz oglądamy oryginalne wyposażenie chałup - meble, sprzęty domowe i narzędzia gospodarcze, ale także fotografie, dokumenty. Są tam także szalasy rybackie, łodzie, ule oraz zwierzęta hodowlane, a wśród nich słynne konie w butach. Możemy również spróbować ręcznej „produkcji” masła, z czego szczególnie chętnie korzystają najmłodszy.

Po drugiej stronie ulicy przecinającej wieś, kolejne stare zabudowania. Spod stodoły dobiegają dźwięki muzyki i słowa pieśni. To grają „**Modraki**”, folklorystyczny zespół z Parchowa. Pieśń jakże znajoma: „**Kaszubskie jeziora**” - zna ją chyba każdy z mieszkańców grodu Wejhera.

Korzystamy też ze słowińskiej kuchni - jemy

chleb ze smalcem i kiszonymi ogórkami oraz smaczny żurek. I naraz orientujemy się, że, niestety, czas już wracać. Jak ten czas zleciał!

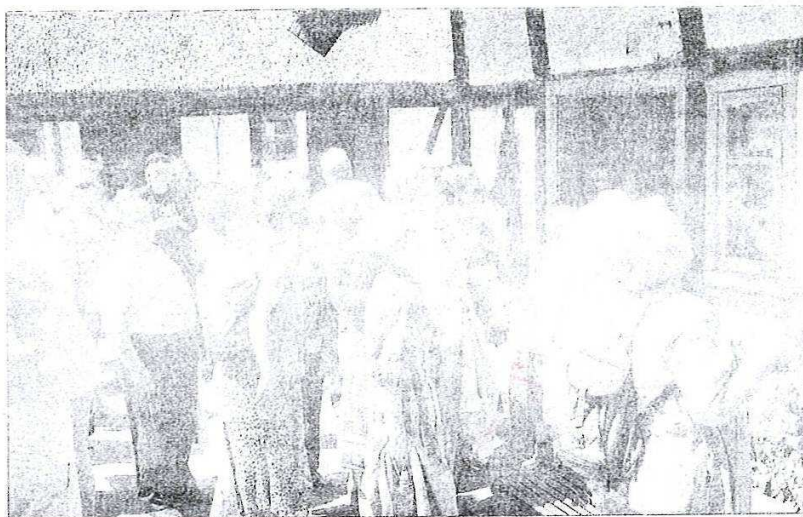
Wsiadamy do autokaru i ruszamy, pełni wrażeń, w drogę powrotną. Po drodze mijamy małe wioski. I tu nagle rejestrujemy ciekawą rzecz: w mijanych wioskach jest kilka, czasem dwie, trzy chałupy, ale za to aż po pięć, sześć bocianich gniazd! A w nich co najmniej jedno młode. To oczywiście jest natychmiast tematem żartów.

W drodze powrotnej uwagę naszą zwracają tablice z nazwami wsi: Gęś,

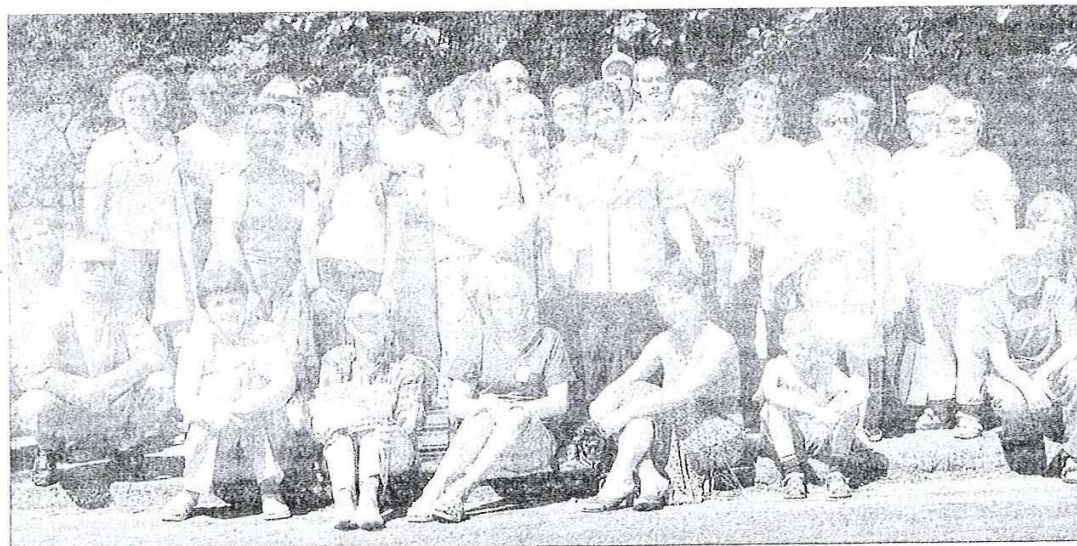
Krępa Kaszubska. I zaraz refleksja: to przecież w tych wsiach, w lutym 1945 roku znajdowały się obozy ewakuacyjne więźniów Stutthofu. To tymi drogami maszerowali wycieńczeni więźniowie, na tych drogach dobiegano tych, którzy nie mieli już sił. Dla mnie refleksja nader osobista: tędy przeszedł mój teść, który, na szczęście, doszedł do Wejherowa i tu doczekał wyzwolenia. Lecz nie ma już mowy o beztrzesce w autokarze.

Docieramy do Wejherowa. Wszyscy uczestnicy wycieczki są zgodni: to był wspaniały dzień! Dziękujemy!

Mirosław Odyniecki



Szczególnie ciekawi wyrobu masła byli najmłodszy



Uczestnicy wycieczki na wspólnym zdjęciu

Panorama Powiatu Wejherawskiego - Kurier Wejherowski nr 29, s. 12